Nr. 5 Kraków, niedziela 6 stycznia 1918. Rocznik XXVII.

3 K miesięcznie z odsyłką.
W Niemczech miesięcznie 2 m. 50 f.; za granicą 4 fr
Cena numeru pojedynczego 12h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem pierwszy raz 40 h następny 30 h; w nadesłanem 1 K.

# Rosyjscy delegaci jadą do Brześcia.

## Zerwanie rokowań pokojowych? — Przyczyną — kwestya dezokupacyi zajętych obszarów. — Tylko epizod? — Interpelacya w sprawie Szczypiorna.

### Towarzysze i Towarzyszki!

W wykonaniu uchwały Zarządu partyjnego zwołujemy niniejszem do Krakowa

## XIV. Kongres
### polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska
### na dni 23 i 24 marca 1918 r.

Proponujemy następujący

**porządek dzienny:**

1) Otwarcie i ukonstytuowanie się kongresu.
2) Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego i klubu posłów P. P. S. D.
3) Położenie polityczne.
4) Organizacya polityczna i zawodowa, podatek partyjny i prasa.
5) Stan spraw aprowizacyjnych.
6) Wybór Zarządu partyjnego i Komisyi kontrolującej.
7) Wnioski.

Delegatów na kongres wybierają wszystkie miejscowości, mające komitety partyjne w ten sposób: ogół towarzyszów wybiera na specyalnie w tym celu zwołanem poufnem zgromadzeniu partyjnem trzech delegatów; w Krakowie i we Lwowie każdy okręg wyborczy wybiera w ten sam sposób po trzech delegatów; członkowie Zarządu partyjnego i komisyi kontrolującej, jakoteż posłowie partyi są zarazem uczestnikami Kongresu; przedstawiciele pism partyjnych i zawodowych mają głos doradczy.

O dokonanych wyborach należy zawiadomić sekretaryat Komitetu Wykonawczego najdalej do 10 marca 1918; mandaty mają być wystawione na blankietach, wydanych przez Komitet Wykonawczy. Każdy mandat musi być opatrzony pieczęcią dotyczącego komitetu partyjnego i podpisany przez przewodniczącego i sekretarza komitetu, jakoteż przez przewodniczącego poufnego zgromadzenia, na którem wyboru dokonano.

Mandaty sprawdza Kongres.

Każdy uczestnik Kongresu uiści przy wstępie na Kongres 6 koron na pokrycie kosztów Kongresu i otrzyma kartę uczestnictwa.

Kongres odbędzie się jako poufne zebranie na podstawie par. 2 ust. o zgromadzeniach.

Wnioski komitetów i stowarzyszeń partyjnych na Kongres należy nadsyłać najdalej do dnia 5 marca 1918 b. r. Wnioski nadesłane po tym terminie nie będą uwzględniane.

Kraków, 3 stycznia 1918.

Za Komitet Wykonawczy partyi socyalno-demokratycznej:

*Leon Misiołek* przewodniczący. *Dr Emil Bobrowski* sekretarz.

# Po brzeskiem zerwaniu.

Niezwykłą nowinę przyniosły depesze wczorajwieczorem: zerwanie rokowań brzeskich. Przygrywką do tego było żądanie delegatów rosyjskich, aby dalsze obrady przenieść na grunt neutralny, ewentualnie np. do Sztokholmu. Wniosek ten spotkał się z odmową pełnomocników mocarstw centralnych.

Prócz licznych powodów natury formalnej i praktycznej, podniósł kanclerz niemiecki (mowę jego podajemy w innem miejscu) wzgląd na to, iż na gruncie, nie będącym niedostępnym dla koalicyi, mogłaby ta ostatnia wywierać pewien bezpośredni wpływ na delegatów rosyjskich; od tego zaś chroni, rzecz jasna, ta klauzura, jaką tworzy odbywanie obrad na terenie okupowanym przez Niemcy.

Głównym jednak powodem zerwania nawiązanych rokowań — jest znany konflikt na tle sprawy Polski, Litwy i Kurlandyi. Ten moment wyraźnie podkreślał Trockij na posiedzeniu rady w Petersburgu, gdzie wystąpił z ostremi zarzutami przeciwko Niemcom, iż chcą oszukać Rosyę.

Czy stąd wnosić należy, że rokowania poniosły zupełne fiasko? Sądzimy, że tak nie jest... Może raczej wchodzi tu w grę dyplomatyczny manewr bolszewicki, ażeby sobie utorować drogę do wyrównania szans i sprowadzenia Niemiec ze stanowiska wręcz odmownego wobec ich postulatów.

Co można uważać za nierówność szans? Oto, że bolszewicy nie mogą żądaniom swoim nadać tej siły, jaką daje gotowość bojowa. Wysuwają więc groźbę, natury moralnej raczej. Państwu niemieckiemu zależy na rychłym pokoju z Rosyą — nie tylko dla spieszniejszego podjęcia ruchu handlowego z tym krajem (bo militarnie, dzisiaj przynajmniej, przestał on być groźnym) ale i dlatego, że doprowadzenie do pokoju na tym froncie podsyci silnie ferment pokojowy wśród wszystkich ludów koalicyi. Słowa Trockiego są tej natury, że godzą szczególnie dotkliwie w ten splot wyrachowań niemieckich. Na całym obszarze koalicyi — na co zapewne liczył Trockij — grozi Niemcom podniesienie się okrzyku, że oto rosyjscy nawet najkonsekwentniejsi głosiciele pokoju nie mogli dojść do porozumienia z niemi. Konkluzya, którą do tego dorobią ministrowie koalicyjni i prasa, nawołująca do wytrwania w wojnie, aż nadto łatwa do przewidzenia, zwłaszcza w związku z istotą sporu — na tle żądania rosyjskiego, aby okupowane tereny wkrótce zadecydowały o sobie i to po usunięciu z nich zbrojnych sił niemieckich.

Za jednym posunięciem chcą widocznie bolszewicy **kłam zadać i wyzyskiwanemu przeciw nim zagranicą zarzutowi, iż wzamian za pokój idą w służbę niemiecką i zbliżyć się do opinii socyalistycznej innych krajów** — oraz osłabić kampanię wewnątrz kraju, prowadzoną przeciwko nim przez żywioły mienszewickie. Co więcej, liczyć się mogą i z tem, że socyaliści niemieccy wywierać będą nacisk na swój rząd w kierunku możliwie najdalej idących ustępstw wobec brzeskich postulatów delegacyi rosyjskiej.

Wszak taka n. p. „Leipziger Volkszeitung“ sama w numerze z 3 stycznia podkreślała, że niemieckie ujęcie preliminarzy pokojowych z Rosyą dąży „w ledwo osłoniętej formie (in kaum verhuellter Form) do stworzenia szeregu państw lenniczych (zawisłych) u niemieckich granic wschodnich“ i podnosiła, że na terenach okupowanych potworzono rady notablów, a nie przedstawicielstwa ludowe.

To wszystko razem — powtarzamy — stwarzałoby ów przez Trockiego, zapewne, w tej myśli wysunięty atut, szachujący Niemcy, a zarazem dający bolszewikom korzystniejszą sytuacyę wobec świata socyalistycznego.

Tymczasem koncepcya niektórych sfer niemieckich, sądząc z przytaczanego przez nas wczoraj głosu jednego z naczelnych organów centrum „Germanii“, widocznie zmierzała do tego, aby zawrzeć tymczasowy pokój z Rosyą — bez definitywnego rozstrzygnięcia sprawy terenów okupowanych, a to — jak podkreślała „Germania“ — ażeby nie wypuszczać z rąk „zastawu“ i nie osłabiać swej pozycyi przy rokowaniach z państwami koalicyjnemi.

Rozumie się, iż motywy, jakie mają Niemcy urzędowe do odmawiania zgody na żądania rosyjskie mogą brzmieć i nieco odmiennie.

Czy są tak dla Niemców ważkie, by ryzykowały one stanowcze rozejście się obrad pokojowych — bez podjęcia prób ustępstw?

* * *

**Ciekawy rozkaz rosyjskiego komendanta.**

Jak pisma ukraińskie donoszą, komendant rosyjskiego frontu południowo-zachodniego, gen. Stogow wydał następujący rozkaz do armii:

Stojąc na stanowisku nie mieszania się do walki politycznej, jestem zmuszony liczyć się z następującemi faktami:

1. Wojska frontu południowo-zachodniego znajdują się na terytoryum ukraińskiej republiki;
2. Zaopatrzenie wojsk w środki żywności i wszystkie konieczne artykuły zawisłe jest od rządu ukraińskiego;
3. Połączenia kolejowe znajdują się w rękach ukraińskich komitetów;
4. Ukraiński rząd przejął sprawę pokoju na ukraińskim i południowo zachodnim froncie jako sprawę swoją własną.

**Kiedy odbędzie się plebiscyt w Polsce, Litwie i Kurlandyi?**

Berlin, 5 stycznia.

**Rząd oświadczył w komisyi głównej, że plebiscyt (głosowanie ludowe) w okupowanych terytoryach nastąpi po usunięciu wojsk okupantów. Warunkiem jednak koniecznym jest demobilizacya rosyjskiej armii.**

### Rosyjscy delegaci Trocki i Joffe jadą do Brześcia.

Wiedeń, 5 stycznia.

**Biuro kor. donosi z Brześcia, że na znany telegram mocarstw centralnych odpowiedział Joffe z Petersburga, iż ponieważ reprezentanci państw centralnych są już w Brześciu, więc on (Joffe) wraz z Trockim także do Brześcia przybędzie.**

# Hr. Stanisław Tarnowski.

Z hr. Tarnowskim zstępuje do grobu postać niepowszednia: wybitnego wodza politycznego i wybitnego estety; zarazem człowieka jednolitego w każdym calu. Że ta jednolitość była równocześnie jednostronnością — taić nie można. Trudno też zgodzić się z opinią jednego ze wspomnień pośmiertnych, iż hr. Tarnowski stworzył typ polskiego torysa.

Nie brakło mu po temu w całem wzięciu się tej powagi i godności, które przypisujemy arystokratycznym mężom stanu angielskim, natomiast na punkcie widnokręgu politycznego musiała — niezależnie od zdolności zmarłego — istnieć, i to głęboka różnica.

Tam światowe imperyum — tu ów partykularz galicyjski, ledwo wydobyty za jego pokolenia z uciskających i wyciskających go tak bezwzględnie kleszczów nieprzychylnego centralizmu; tam kraj potężnych miast, ogromnego przemysłu i z krańca w kraniec świata sięgającego handlu; tu zaś miasta, ledwo poczynające oddychać za nastania ery konstytucyjnej, lud wiejski, ledwo poczynający przecierać oczy po długim, ciężkim, jakby zimowym śnie ducha — za czasów poddaństwa, pańszczyzny... Tam partya konserwatywna, zmuszona do czuwania nad swoim kredytem w kraju, bo mająca również potężną rywalkę w partyi liberalnej, z którą raz wraz tworzą płodozmian gabinetowy; to za czasów rozkwitu działalności politycznej hr. Tarnowskie-

go władztwo konserwatystów tak, zdawało się, trwałe, że sposób rządzenia Galicyą porównywano do administracyi wielką ordynacyą, czy wielkim folwarkiem szlacheckim.

Taki stan rzeczy stwarza inne nawyknienia; odpowiednio zacieśnia poglądy, sprzyja konserwatyzmowi, zgoła nie angielskiego typu... A tu w grę wszedł jeszcze jeden czynnik; obróciła się w życiu narodu polskiego jedna karta, obleplona krwią bohaterską i męczeńską — rok 63 — po którym to porywie do broni, zasklepia się rana narodu przerostem tkanek rezygnacyjnych i ugodowych... Klęska powstania utrwala reakcyjne cechy konserwatyzmu, który w Polsce znajduje podówczas najlepiej uzbrojoną placówkę w Galicyi.

W parze z reakcyą idzie tu wybujanie klerykalizmu. Zmarły hr. Tarnowski staje się wybitnym wyobrazicielem pokory wobec czynników kościelnych. Pamiętną jest jego replika dana Chmielowskiemu w polemice o Kaczkowskiego.

Gdy Chmielowski wyraził się: „Jako gorący patryota potępił (Kaczkowski) działalność Zmartwychwstańców, przekładających interesa władzy kościelnej nad sprawy i dobro kraju" — taką dał mu hr. Tarnowski odprawę: „Nie próbujemy tłómaczyć tym, którzy zrozumieć nie chcą, albo nie są zdolni, że między interesem religijnym, a narodowym niema sprzeczności, że oba się koniecznie łączą i koniecznie wspierają"...

Że zmarły wódz konserwatystów krakowskich starał się o to, by jego maksymy nie były czczem słowem, świadczy najlepiej fakt, że dał niezbite świadectwo swoim przekonaniom czynnie — w chwili, gdy były one narażone na ciężką próbę: mamy na myśli dzieje niedoszłej reformy sejmowej.

Wobec nieprzejednanego stanowiska biskupów hr. Tarnowski dał hasło do odwrotu, chociaż oznaczało to zarazem kapitulacyę przed narodową demokracyą, chociaż pozostawiało to w sztychu namiestnika, Bobrzyńskiego, będącego mężem zaufania obozu stańczykowskiego.

Najbardziej jednak drażliwą stronę tak zacieśnionego konserwatyzmu w Galicyi tworzył jego stosunek do powstającego ruchu ludowego: chłopskiego i robotniczego. Stosunek, uważający wybijanie się nowych warstw, mających równe prawo do słońca obywatelskiego życia — jako „rozkład" społeczny, stosunek, który idąc od mózgu wodzów ku garściom administratorów kraju, wywołał przykre represye, zaostrzające jeno walkę polityczną. Tu hr. Tarnowski mógł ostatnimi laty, choćby rzuciwszy okiem na obecne Koło polskie w Wiedniu z jego tak licznym np. klubem włościańskim, z jedną z wiceprezesur, piastowaną przez socyalistę, dojść do przeświadczenia, że demokratyzacyi w kraju żadna tama powstrzymać nie zdołała, bo to był nieodzowny, nieodwołalny pochód dziejowy.

Inny jeszcze dostrzegł, zapewne, wódz konserwatystów błąd swego obozu: owo z r. 63 prawowanie się, owo napominanie społeczeństwa, by ugięło się wobec twardej konieczności posłuchu... Wskazania te nie przetrzymały próby żywota jednego, wprawdzie sędziwego człowieka: naród, przygotowywany, jakby na długie okresy niewoli, bez dającego się (nigdy niemal) przewidzieć kańca, został nagle wstrząśnięty wojną światową i widokami uzyskania niepodległego państwa.

Musiał się przekonać wódz stronnictwa, które ongi rzucone Polakom szorstkie a wrogie: „Point de reveries" (Żadnych marzeń!) parafrazowało ze swej strony na wszystkie tony bratnich upominań, zaklęć, gromów, że żaden strumień krwi przelewanej za wolność, nie szedł na przepadłe, że z pokolenia w pokolenie, przekazywał on i potwierdzał protest przeciwko gwałtowi i przed światem znaczył nieprzedawnione prawo nasze do wolnego bytu... Nie mówiąc o tem, że dla narodu żywego, a powalonego i skrępowanego, nie mogło być innego przejawu woli do życia, jak — w dobie większego podniecenia — zrywanie się do targania więzów: inny stan świadczyłby o znieczuleniu ducha i omdleniu odporności.

I trzeba przyznać, że hr. Tarnowski zdobył się na krok, zrywający z długiemi właśnie latami jego nauk, i stanął za hasłem Legionów, które zrodziła była myśl przeciwna — nieprzejednana, powstańcza...

Ten akces wobec tak prononsowanego stanowiska hr. Tarnowskiego, zaświadczył wymownie, że miłości własnej nie postawił on wyżej od tego, co za swój nowy obowiązek poczytał.

Znakomitszy pomnik wystawił sobie zmarły swemi pracami z dziedziny historyi literatury polskiej. Niepowszedni stylista, na którego stylu odbija się znamiennie jego talent i upodobanie krasomówcze — prócz licznych studyów — pozostawił w spuściźnie kilkotomową historyę literatury polskiej.

Za silnie był jednak autor jej przesiąknięty swojemi wierzeniami i za bardzo ulegał swoim upodobaniom, ażeby mógł się z nimi — nie powiemy — rozstawać, ale je łagodzić przy rozpatrywaniu zjawisk literackich. Autor dochodzi i do adoracyi wyż miary, a niekiedy i do wyklinań rażących przesadą; tworzy i karty świetne i stronice, wołające o protest.

Szczególnie po macoszemu obszedł się z literaturą doby współczesnej. Tak mu ona w smak nie szła, że potrzebę tego finału w swem dziele poczytywał chyba i za wychylenie kielicha goryczy dla siebie. Zresztą, taką samą niechęcią darzył i literaturę zachodnią tej doby: oto w poezyi jej widział jeno pogoń za efektem i ekscentrycznością. Ze zdumieniem stwierdzał n. p. Wl. Jabłonowski, jak można było to „co stoi w związku nierozerwalnym z głębokimi przewrotami ideowymi, duchowymi, społecznymi, które zachodziły w tej drugiej połowie XIX wieku ściągać do przyczyn tak nieistotnych i znikomych"...

Rozumie się na owych wybijających się predylekcyach i uprzedzeniach traci ścisłość i objektywność wielu sądów krytycznych hr. Tarnowskiego, ale tem więcej bodźców udzielają one kunsztowi wysławiania się autora, wnosząc do jego stylu i kwiaty i kolce...

Chmielowski, charakteryzując ów kapitalny utwór Tarnowskiego, tak o nim się wyraża: „Historya literatury polskiej", którą nas obdarował, jest, pomimo licznych usterek, nietylko najlepszem jego dziełem, ale jednem z tych, co stanowić będą chlubę naszego piśmiennictwa i bardzo obfitą, pięknie podaną karm duchową. I w niej wprawdzie nie przestał być rzecznikiem swego obozu, ale więcej, niż w którymkolwiek innem dziele, przemawiał przedewszystkiem, jako Polak, radośnie opowiadający o chwałach narodu i najgoręcej życzący mu pomyślnego nadal rozwoju".

Oto w wąskich dziennikarskich ramach nieco przypomnień o postaci — dalekiej nam swoją ideologią, ale niepowszedniej i całkowitej, pragnącej „mieć w życiu, co w myśli i wierze."

# Komunikat austryacki.

**Wiedeń, 5 stycznia.**

**Urzędowo donoszą 5 stycznia:**

**Wschodni teren wojny:**

**Rozejm broni.**

**Włoski teren wojny:**

**Czynność bojowa ograniczała się do czasowego ognia artyleryjskiego.**

*Szef sztabu generalnego.*

# KRONIKA.

Kraków, sobota 5 stycznia.

**Zmniejszenie racyi chleba i mąki.** Wojenny Zakład obrotu zbożem zawiadomił magistrat krakowski, że dla braku zboża nie może dostarczyć gminie pełnego kontyngentu mąki. Wskutek tego magistrat ogłasza, że ograniczy od dnia 6 b. m. aż do dalszego zarządzenia racye chleba i mąki o 25 procent.

**Racya tygodniowa mąki wynosić będzie 375 gr. na osobę.**

Jest to nowa klęska ludności Krakowa, zwłaszcza ludności pracującej. Niema mięsa i tłuszczów, a teraz znowu do niemożliwości racye chleba uszczuplono. O niczem podobnem na zachodzie Austryi nie słyszymy!

**Podwyższenie cen mięsa.** Zarząd miasta komunikuje, że z powodu zmniejszonej dostawy bydła przez c. k. Zakład dla obrotu bydłem przejściowo zostaje podwyższona taryfa maksymalna na mięso wołowe i cielęce, aby umożliwić rzeźnikom postaranie się o większe ilości żywego towaru, choćby po cenie wyższej i bez pośrednictwa Zakładu dla obrotu bydłem.

Ceny maksymalne, począwszy od 5 stycznia b. r. oznaczono:

a) na mięso wołowe z dokładką do 8 K 72 h
b) mięso wołowe bez dokładki do 10 K — h
c) cielęce do 8 K — h
za 1 kilogram.

**Kapitan Lis-Kula**, zraniony na froncie włoskim, leży w szpitalu w Szembately, komitat Vassurany, Reserve-Spital, Abteilung XI, Zimmer 8.

**Strajk współpracowników „Nowej Reformy."** Syndykat dziennikarzy krak. komunikuje nam: Prezydyum Syndykatu dziennikarzy krak. zostało zawiadomione, że wczoraj wieczorem grono redakcyjne dziennika „N. Reforma" wstrzymało pracę z powodu tego, że wbrew stwierdzonemu już w publicznej zapowiedzi o podwyższeniu prenumeraty faktowi wzrostu płac członków Redakcyi, wydawnictwo „Nowej Reformy" odmówiło przyjęcia postawionych im przez grono najskromniejszych wymagań co do regulacyi płac, tudzież nie zgodziło się na postanowienie, że nikogo z obecnych członków Redakcyi przed końcem wojny bez dostatecznych powodów nie pozbawi pracy.

Minimalna płaca, jakiej żądają współpracownicy „Nowej Reformy" wynosi 600 K. Oczywiście kierownicy odpowiedzialnych działów, osoby żonate otrzymać mają więcej — 800, 900 i t. d. — Dzisiejszy numer poranny został opracowany bez pomocy zwykłego składu współpracowników. — P. Doboszyński godzi się na podwyżkę płac, nie godzi się natomiast na punkt 1 — o niezwalnianie personalu do końca wojny.

**Sprzedaż spirytusu denaturowanego.** Magistrat podaje do wiadomości, że kupcy, sprzedający spirytus denaturowany, obowiązani są wydawać go publiczności na niezrealizowane kupony listopadowe i grudniowe legitymacyi z roku 1917. — Niestosujący się do powyższego zarządzenia ulegną surowej karze. Nadto z uwagi, że Centrala przysyła spirytus denaturowany tylko w mniejszych partyach, magistrat nie może przydzielać sklepom rejonowym pełnego kontyngentu spirytusu przypadającego na bieżący miesiąc.

**Deputacya kobiet u ministrów.** Podczas audencyi u ministrów Twardowskiego i Ćwiklińskiego w Krakowie zjawiła się grupa kobiet z różnych dzielnic Krakowa, która przedstawiła rozpaczliwe wprost położenie miasta pod względem aprowizacyjnym, a głównie rozpaczliwe położenie matek, mających drobne dzieci, dla których nie mają mąki, grysiku, mleka i t. p. Wreszcie domagały się kobiety otwarcia granicy Królestwa Polskiego dla dowozu nabiału.

Minister w odpowiedzi zapewniał, że poprze ich żądania u władz wiedeńskich i wzywał do cierpliwości, gdyż niedaleką jest już chwila pokoju.

**W Kollegium** wykładów naukowych (A—B 39) rozpoczyna w poniedziałek 7 stycznia o godz. 7 wiecz. swe prace seminaryum, poświęcone rozbiorowi sławnych „Myśli" Pascala, znakomitego utworu filozoficznego 17 w. we Francyi, który wywarł tak wielki wpływ na literaturę filozoficzną i piękną, oraz na myśl religijną i wywiera go zresztą do dziś dnia. Zebrania (tygodniowe) będą trwały przez 3 miesiące. Wkładka 6 koron.

**Ukazał się Nr. 1 „Kultury Polski"**, która obecnie wychodzi jako tygodnik. Między innemi w numerze są artykuły: „Galicya a Królestwo", „Wartości wojska", „Liczyć, ale na siebie", „Na wschodnich kresach Królestwa" i t. d. Zwracamy uwagę naszych czytelników na ten bardzo interesujący tygodnik, poświęcony bieżącym zagadnieniom politycznym i kulturalnym — w pierwszym rzędzie w Polsce. Adres redakcyi: Kraków, Floryańska 53.

**Redakcya „Na Posterunku"**, tygodnika dla kobiet, wydawanego przez Dr. Zofię D. Golińską, w ostatnim 52 numerze, zwraca się do czytelniczek swoich o pomoc i współdziałanie. Czasy przeżywane nakładają na kobietę olbrzymie ciężary, a jednocześnie otwierają jej drogę do zdobycia praw, od których dotąd była usuwana. Naród budzi się do wolności i państwotwórczego czynu, a córki jego, podobnie, jak synowie, pragną brać udział w dziele odrodzenia. Organizować nam się należy...

„Na Posterunku" skupić chce dokoła siebie wszystkie czynne i żywe siły kobiece, chce być wyrazem ich uczuć i dążeń, omawiać zagadnienia ogólne i zawodowe. — Redakcya i Administracya przy ulicy Kremerowskiej 10, otwarta codziennie od godz. 10—12 i od 4—6. Prenumerata kwartalna 3 K.

**Zniesienie komend rejonowych.** Dzienniki dowiadują się, że c. k. namiestnictwo w Galicyi, przychylając się do życzeń, wyrażonych wielokrotnie przez nasze przedstawicielstwo poselskie i władze autonomiczne, zwinęło reskryptem z dnia 27 grudnia komendy rejonowe (czyli ekspozytury rolnicze) od 1 stycznia 1918 roku w dziesięciu powiatach, to jest **w Białej, Chrzanowie, Jaśle, Krakowie, Krośnie, Nisku, Podgórzu, Przemyślu, Tarnobrzegu i Wieliczce**, nadto w siedmiu powiatach od 1 lutego, to jest **w Brzesku, Jarosławiu, Gorlicach, Oświęcimiu, Wadowicach, Żywcu i Nowym Sączu.** Równocześnie namiestnictwo oddaje agendy tychże ekspozytur rolniczych starostwom.

Na razie reformy nieodzowne wprowadzono, jak to podaliśmy, w 17 powiatach. W innych powiatach zmiany będą wprowadzone stopniowo.

# W sprawie niesprawiedliwego traktowania zwolnionych niezaprzysiężonych legionistów polskich.

**Interpelacya posłów dra E. Bobrowskiego, Inż. J. Moraczewskiego i tow. do c. k. rządu.**

Od pięciu miesięcy kilka tysięcy najdzielniejszych oficerów liniowych i żołnierzy Legionów polskich, będących obywatelami Królestwa Polskiego, znajduje się w obozach jeńców, mianowicie oficerowie w Benjaminowie pod Zegrzem, żołnierze w Szczypiornie pod Skalmierzycami w Królestwie Polskiem, nadto kilkudziesięciu z nich wywieziono do obozów jeńców w Niemczech. Opinia polska jest tem tak głęboko dotknięta i poruszona, e nie można w tej chwili liczyć na pomyślne rozwiązanie sprawy budowania armii polskiej, ani na załatwienie innych spraw państwowotwórczych, dopóki trwa więzienie żołnierzy polskich.

Zanim przystąpimy do przedstawienia dzisiejszego stanu rzeczy w obozach, musimy najsamprzód uprzytomnić kim są ci jeńcy, jaka ich wina wobec władz, które ich uwięziły i wojsk, które ich strzegą.

Oficerowie ci i żołnierze — to ochotnicy, którzy nie złożyli proponowanej im przysięgi. Większość z nich walczyła już od trzech lat w związku armii austro-węgierskiej, w sojuszu z armią niemiecką, zyskując najwyższe pochwały, zdobywając odznaczenia bojowe i nieśmiertelną sławę.

Wszyscy byli niegdyś związani przysięgą ze zmarłym Cesarzem Austryi i przez panującego cesarza Austryi oddani zostali aktem uroczystym państwu polskiemu.

Wyszedłszy w bój o Niepodległość Polski, przyjęli stanowisko oddziału posiłkowego w walce ze wspólnym wrogiem, caratem rosyjskim — marząc o chwili, gdy staną się kadrami samodzielnej armii polskiej. Ta chwila zdawała się nadchodzić po proklamowaniu niepodległego państwa polskiego aktem 5 listopada 1916.

Żołnierz, zwolniony z przysięgi austryackiej, spodziewał się, że danem mu będzie złożyć przysięgę ojczyźnie w ręce tworzącej się władzy polskiej. Spotkał go zawód. Przysięga, do której go zachęcano, brzmiała.

„Przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu, że Ojczyźnie mojej, Królestwu Polskiemu i memu przyszłemu królowi na lądzie i morzu i na każdem miejscu wiernie i uczciwie służyć będę, że w wojnie obecnej dotrzymam wiernie braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier oraz państw z nimi sprzymierzonych, że będę przełożonych swych i dowódców słuchał, dawane mi rozkazy i przepisy wykonywał i wogóle tak się zachowywał abym mógł żyć i umierać, jako prawy żołnierz polski. Tak mi Boże dopomóż".

Przysięga ta poddawała taktycznie żołnierzy nie ojczyźnie, gdyż ta — nieokreślona jeszcze granicami i pozostająca w okupacyi państw centralnych ojczyzna, nie była w przysiędze wyrażona przez istotny symbol: rząd polski. „Przyszły król" był fikcyą, nie dodano nawet, że to ma być „polski" król. Realnie przysięga ta poddawała polskiego żołnierza niepolskim dowódcom i przełożonym, tj. gen. v. Beselerowi i bt. Polnische Wermacht. Władze, którym miał żołnierz przysięgać, zaznaczyły się już w życiu Legionów systematycznem wprowadzeniem rozdwojenia w zwarte dotychczas szeregi. Narzuciły one inne normy sądownictwa dla obywateli austryackich, a inne obywatelom Królestwa Polskiego, w kursach wyszkolenia narzucały urzędowy język niemiecki i mundur kroju niemieckiego dla wydzielonych z pułków Królewiaków. Przysięga, przepisana tylko dla obywateli Królestwa Polskiego, rozbijała do reszty jednolitość kadr legionowych, tworząc oddziały zaprzysiężonych gen. Beselerowi Królewiaków i zaprzysiężonych Cesarzowi Karolowi Galicyan, których starał się pozbyć rząd niemiecki z wojska polskiego.

Do przysięgi nie zmuszał żaden rozkaz kategoryczny. Generał Beseler mianowany przez sprzymierzonych monarchów wodzem naczelnym, do przysięgi nie wzywał, owszem, wiadomem było, że wyrażał poważne wątpliwości czy moment został odpowiednio wybrany pomimo że złożenie przysięgi leżało w interesie jego polityki. Przysięgę przeprowadziło dowództwo Legionów, zależne od austryackich wpływów na wojsko polskie. Dowództwo Legionów nie wydało również rozkazu składania przysięgi, co w odniesieniu do ochotników byłoby niemożliwe, natomiast rozkazem nr 312 z dnia 6 lipca ogłosiło we wszystkich pułkach i oddziałach że w porozumieniu z Tymczasową Radą Stanu oficerowie i żołnierze, którzy w przepisanym dniu nie złożą przysięgi, będą uwolnieni z Legionów i w najbliższych dniach odesłani do miejsca przynależności". Brak rozkazu wyraźnego uprawniał wybór własnej drogi, wedle głosu sumienia. Słusznie to podkreśliło przemówienie jednego z pułkowników przy pożegnaniu odchodzących żołnierzy: „Stojąc zdala od wszelkiej polityki pozostawiając ocenę dotyczącym miarodajnym czynnikom i przyszłości odnośnie do wstrzymania się Waszego od złożenia proponowanej Wam przysięgi... oświadczam Wam na pożegnanie, że szanuję głos Waszego czystego sumienia żołnierskiego, za porywem którego poszliście".

Przysięga była wyznaczona na dzień 9 lipca. Już dnia 7 /VII oficerowie stawali do raportu meldując, że nie będą przysięgali wedle nadesłanej roty. Przytaczamy tu motywy jednego z pułków.

1. Nie składa się przysięgi Rządowi polskiemu.
2. Rota nie mówi o Niepodległości Państwa Polskiego.
3. Stwierdza podział na austryackich poddanych i poddanych Królestwa Polskiego.
4. Poddaje wojsko polskie pod bezwzględne rozkazy Dowództwa, które nie jest odpowiedzialne wobec narodu i państwa polskiego.
5. Rota operuje fikcyą przyszłego króla, tymczasem ślubowanie można składać jedynie na realne, faktyczne dane.
6. Rota przysięgi w tej formie negatywnie przesądza sprawę armii. Wiąże ją sojuszem (podczas gdy zawieranie sojuszów jest atrybutem rządu) w ten sposób, jakby pozostać miała okolicznościową formacyą u boku państw centralnych. Pomijając tak istotne określenie, jak Niepodległą Polska, rząd polski lub osoba króla, rota nie zawiera w sobie zapowiedzi spełnienia tych dążeń i celów, dla których Legiony polskie przy ofiarnej pomocy całego narodu walczyły na polach bitew, dla których dobrowolnie uchwyciły za broń".

Motywy odmowy przysięgi łączyły się z wypowiedzeniem postulatu, aby armia została uzależniona od polskiego organu rządowego któryby wglądał w sprawy wojska i aby uznaną została jednolitość zupełna wojska przez jedną przysięgę, obowiązującą całość Legionów.

Przysięgi odmówiło przeszło sześć tysięcy ludzi, tj. olbrzymia większość obywateli Królestwa Polskiego, służących w Legionach, gdyż wedle stronniczych danych Komendy Legionów, złożyło przysięgę tylko 107 oficerów i 1482 żołnierzy (przeważnie z formacyi tyłowych). Dnia 10 lipca Dowództwo Legionów rozpoczęło zarządzać zwolnienia niezaprzysiężonych poddanych Królestwa Polskiego, zapowiadając znów odesłanie do miejsc przynależności.

Z oficyalnem stanowiskiem Komendy Legionów w rażącej sprzeczności, stał fakt uwięzionych odmawiających przysięgi żołnierzy 3 pp. i całego zachowania się ówczesnego komendanta tego pułku, majora Zagórskiego, traktującego niezaprzysiężonych jak przestępców.

12 lipca przyszedł rozkaz wywożenia niezaprzysiężonych żołnierzy do obozu kwarantannowego pod Skalmierzycami.

Zaprotestowała przeciw temu Tymczasowa Rada Stanu, podnosząc, „że legioniści są formacyą ochotniczą, że przymus przysięgi wojskowej do nich stosowany być nie powinien" — więc „nikt z nich za fakt niezłożenia przysięgi do odpowiedzialności pociągany być nie może".

Stronnictwa polityczne zabrały również głos. Partya Niezawisłości Narodowej, Polska Partya Socyalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe i Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych wystąpiły z odezwą, stwierdzającą solidarność ze stanowiskiem żołnierzy, którzy odmówili przysięgi.

Konserwatywne Międzypartyjne Koło Polityczne w piśmie do arcybiskupa Kakowskiego stwierdza: Oficerowie i żołnierze Leg. Polskich, jako ochotnicy nie byli obowiązani do składania przysięgi, internowanie ich przeto w obozie dla jeńców jest bezpodstawnem".

Ogół społeczeństwa żywo manifestował sympatyę i współczucie dla wywołonych żołnierzy.

Mimo te protesty — internowano wszystkich niezaprzysiężonych żołnierzy w Szczypiórnie, niezaprzysiężonych oficerów w Benjaminowie. Uprzednie rozkazy Dowództwa Leg. zwolniły ich z Legionów.

Olbrzymia większość udawała się do obozu jeńców bez eskorty, w wojskowym ordynku, jak na wyznaczoną placówkę.

Niezaprzysiężony ochotnik, prawnie nie był już żołnierzem: zwolniony z Legionów, nieobowiązany do jakiejkolwiek służby, poddawał się dobrowolnie dokonywanemu nad nim podstępnemu bezprawiu dla ideału, który mu przyświecał: uważał się za żołnierza polskiego, nie tracił nadziei, że stanie się nim formalnie, wierzył, że niewola będzie przemijającą, a obóz jeńców wypuści zwartą całość żołnierską do armii polskiej. Pobyt w obozie jeńców urastał w ich psychologii do trwania na posterunku, na który ich los rzucił. Dlatego opinia internowanych wypowiadała się przeciwko ucieczkom tak stanowczo, że jeńcy wystawiali własne warty, pilnujące solidarności trwania w obozie.

Podkreślić należy, że rozkaz gen.-gub. warszawskiego, powtórzony przez Dowództwo Legionów, oznajmiał zwolnionym z Legionów, że przebywać będą w obozach wojskowych do czasu załatwienia niezbędnych formalności, tj. przygotowania papierów i uzyskania ubrań cywilnych.

Rozkaz Dowództwa Legionów Polskich gwarantował, że do tego czasu zwolnieni korzystać będą w obozach z wszelkich praw oficerskich, wzgl. żołnierskich.

Rzeczywistość zaprzeczyła zapewnieniom. Komenda obozu nie otrzymała żadnych instrukcyi, by inaczej traktować zwolnionych żołnierzy polskich, niż jeńców wojennych armii nieprzyjacielskich. W Benjaminowie traktowanie oficerów dnia 30 lipca przy rozbrajaniu przez władze niemieckie obrażało honor oficerski. Otoczyła ich piechota niemiecka z nabitą bronią i nasadzonymi bagnetami; kapitan niemiecki nakazał oddać szable, zdjąć natychmiast odznaki, oznajmił, że uważać się mają za jeńców cywilnych i że warty uprawnione są do strzelania bez jakiegokolwiek wezwania, gdyby dostrzegły zamiar ucieczki.

„Obóz wojskowy" okazał się więzieniem. Zamknięto w ten sposób około 4000 żołnierzy i blisko 200 oficerów, wśród nich wielu inwalidów, którym od rządu austro-węgierskiego należało się zaopatrzenie i opieka lekarska.

Pismo gen.-gub. Beselera z dnia 11/VIII komunikuje internowanym, że „z powodu wykazanej przez nich skłonności do knowań politycznych i do niekarności" są „niebezpieczeństwem dla niemieckich i austryackich wojsk, które bronią przyszłych granic Królestwa Polskiego", imputuje im, nie mogąc przytoczyć żadnych dowodów ani podstaw tego podejrzenia: „Można od nich oczekiwać, że będą próbowali wywołać niepokoje polityczne i wrogie działania przeciw mocarstwom okupacyjnym" i wysnuwa wniosek, że internowani zostali „w interesie bezpieczeństwa niemieckich i sprzymierzonych z nimi wojsk".

Tuż po internowaniu oficerów i żołnierzy władze niemieckie aresztowały i wywiozły brygadyera Józefa Piłsudskiego i jego byłego szefa sztabu pułk. Józefa Sosnkowskiego.

Piłsudski, to twórca Legionów, bohater narodowy, otoczony takiem uznaniem i uwielbieniem całej Polski, jak niewielu z historycznych postaci dziejów Polski, symbol wolnościowych pragnień narodu i pierwszorzędny talent wojskowy, którego zasługi na wspólnych polach bitew w związku z c. i k. armią podnosiły niejednokrotnie rozkazy najwyższych komend austryackich. Został zaś uwięziony na podstawie fałszywych, śmiesznych nieudolnych zarzutów, z których część władze niemieckie odwołały, na inne zaś dowodu dostarczyć nie mogły.

Sprawę uwięzienia bryg. Piłsudskiego i pułk. Sosnkowskiego przedstawiono szczegółowo w osobnej interpelacyi. Społeczeństwo polskie nie może spokojnie i z dobrą wiarą pogodzić manifestów, utwierdzających samodzielność swobody rozwoju państwowości polskiej z równoczesnem usuwaniem z pośród pracowników nowotworzącego się państwa sił najwybitniejszych, w sposób stosowany zazwyczaj do szkodliwych przestępców. Najpiękniejsze obietnice i nadzieje nie mogą zneutralizować tak brutalnej rzeczywistości.

Dowództwo Legionów, jako depcące prawa i swobody narodu przedstawicielstwo armii austro-węgierskiej w tworzącem się wojsku polskiem, wzięło na swoją odpowiedzialność przeprowadzenie przysięgi, co pociągnęło za sobą prawie całkowite zniszczenie Legionów. Należałoby wyjaśnić i ustalić czy Dowództwo legionów działało za wiedzą i wolą c. i k. rządu?

Gen. Beseler w motywach internowania przytacza wzgląd na interesy armii austro-węgierskiej i austro-węgierskich władz okupacyjnych. Obowiązkiem rządu jest wyjaśnić publicznie, czy c. i k. rząd uznawał konieczność tego kroku dla zabezpieczenia swoich interesów w Polsce — zwłaszcza, że w gen.-gub. Lubelskiem i w Galicyi aresztowano w stacyach zbornych, w szpitalach i na urlopach niezaprzysiężonych legionistów i — nieraz skutych — odstawiono do Szczypiórna.

Warunki egzystencyi w Szczypiórnie były niekorzystne, daleko gorsze, niż w innych niemieckich obozach dla jeńców, gdyż Szczypiórno jest właściwie obozem kwaratannowym, obliczonym jedynie na krótki pobyt jeńców. Dzięki usiłowaniom kaliskiego Komitetu Opieki nad jeńcami i ofiarności społeczeństwa polskiego, udało się stworzyć znośne na lato warunki materyalne. Pełne godności zachowanie się żołnierzy sprawiło, że i

warunki moralne ułożyły się po pierwszym ciężkim okresie względnie pomyślnie.

Internowani Legioniści urządzili sobie życie tak, by honor żołnierza polskiego i duch wojskowy stały jaknajwyżej.

Niemieckie władze obozowe pozwoliły na wewnętrzny samorząd. Przodownicy kwater i bloków mieli nad sobą własnego komendanta. Władze zezwoliły na istnienie obozowego Komitetu gospodarczego, komunikującego się z Komitetem obywatelskim w Kaliszu i zwracały się do ogółu internowanych za pośrednictwem ich przodowników.

Oficerowie łącznikowi, mianowani przez Dowództwo Legionów, ograniczali swą rolę do udzielania pomocy, bez narzucania jakichkolwiek nakazów. Internowani, ujęci przez własną dobrowolnie uznaną władzę w karby dyscypliny wojskowej, mieli czas rozdzielony pomiędzy pożyteczne celowe zajęcia, jak gimnastykę wojskową, kursy dla analfabetów, kursy maturyczne, języków, stenografii, warsztaty przemysłowe i artystyczne oraz kulturalne rozrywki. Kilkudziesięciu ludzi chorych, bądź reklamowanych uwolniono, inni uzyskiwali w wyjątkowych razach urlopy. Sami komendanci niemieccy podnosili wzorowe zachowanie się internowanych, ich wysokie poczucie karności i obowiązku. Przeprowadzono wszakże szereg zarządzeń, które musiały wnieść ferment. Kilkunastu oficerów, chcących dzielić dolę swoich żołnierzy, zamiast do obozu oficerskiego w Beniaminowie, udało się, złożywszy odznaki, do Szczypiorna. Był to niewątpliwie akt największego — jak sobie można wyobrazić — poczucia odpowiedzialności za los podkomendnych, dowód najszczytniejszego pojmowania obowiązków przełożonego.

Władze niemieckie wyśledziły tych oficerów i potraktowały ich, jak zbrodniarzy. Kpt. Tessaro-Zosik, kpt. Draszer-Orlicz, kpt.-lekarz dr Kołłątaj, por. Grzmot-Skotnicki, później oficerowie Czajewski, Warka-Tudzyński, Niszowski, Filipowski i inni zostali wywiezieni do obozu w Havelbergu, następnie do Rasztadtu, gdzie traktowano ich nie jako jeńców wojennych, u których się szanuje okazane męstwo i szarżę zdobytą zasługą, lecz jak cywilnych przestępców, zmuszając do najniższych posług obozowych.

Wywożenie oficerów i starszych podoficerów drażniło i dezorganizowało życie wewnętrzne. Równocześnie władze niemieckie wprowadzały szereg obostrzeń, które dawały się we znaki, tem bardziej, że chłody jesienne przy fatalnym stanie ubrania, pogarszały warunki pobytu.

Do akcyi władz niemieckich przyłączyła się działalność delegatów Dowództwa Polskiego Korpusu Posiłkowego. Ksiądz kapelan Kwapiński, wysłany do obozu z Przemyśla i chorąży werbunkowy Sujkowski namawiali do wydostania się z niewoli drogą zameldowania się do oddziałów, zostających pod komendą Polnische Wehrmacht i złożenia przysięgi.

Działo się to w czasie powoływania Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, gdy internowani oczekiwali, że rozkaz tej Rady wezwie ich do szeregów narodowych. Imieniem ogółu Szczypiorniańskiego najstarsi podoficerowie każdego pułku złożyli dnia 16/X na ręce oficera łącznikowego oświadczenie, w którem czytamy:

„Z wyrazami hołdu i powitania dla powstałej Najwyższej Władzy Narodu i państwa polskiego spieszymy — żołnierze polscy, odsunięci od dzieła tworzenia armii polskiej i przez obcych w obozie dla jeńców wsadzeni za to, żeśmy przysięgać chcieli tylko prawowitemu i samodzielnemu rządowi polskiemu". Walczyliśmy, by na ziemi polskiej mógł powstać rząd polski. Nadziei naszej dzisiaj widzimy urzeczywistnienie. Oświadczając, że służyć zbrojnie Ojczyźnie, uważamy za najdroższe dla nas prawo i obowiązek, z najgłębszem zaufaniem witamy obejmowanie naczelnego zarządu sprawami narodu polskiego przez Wysoką Radę Regencyjną, widząc w niej uosobienie majestatu powstającej do nowego życia Polski Niepodległej".

Działalność delegatów Dowództwa P. K. P., skłaniająca w tym właśnie momencie internowanych do przysięgi nieprzepisanej i nie przyjętej przez Radę Regencyjną, była świadomie czy nieświadomie wymierzona przeciwko autorytetowi Rady Regencyjnej, co zapewne nie odpowiadało intencyom rządu austro-węgierskiego wobec Królestwa Polskiego i musiało wywołać odpowiedni nastrój w polskiem społeczeństwie.

Zajścia, związane ze zgłoszeniem się części internowanych do przysięgi, były niejednokrotnie przedstawiane fałszywie i wyzyskiwane, przeciwko pozostałym jeńcom, dlatego musimy je przedstawić najwięźlej, wedle autentycznych danych.

Internowani, skłonieni do przysięgi, wywoływani byli z bloków wedle listy ks. Kwapińskiego i ustawiani osobno. Wolę powrotu do wojska mieli wypowiedzieć przed specyalną komisyą, wysłaną przez gen. Bartha. Na wiadomość o przybyciu tej komisyi, komendant legionistów, wachmistrz Olszamowski, wydał rozkaz zachowania porządku i zrazu wszystko odbywało się w spokoju. Wobec widocznego łamania wzorowej dotychczas solidarności, nastąpiły jednak łatwo zrozumiałe odruchy oburzenia: kilkunastu zgłaszającym się nabito guzy, padło trochę kamieni i cegła: (winowajca, wezwany przez swego komendanta, sam zgłosił się do ukarania), księdzu kapelanowi zdarto orzełka legionowego. Interwencya wachm. Olszamowskiego szybko przerwała wzburzenie i przywróciła spokój.

Na ogół 840 internowanych zgłosiło się wówczas pod rozkazy Polnische Wehrmacht. Oględziny lekarskie stwierdziły, że paruset z nich, to inwalidzi lub ludzie chorzy, niezdolni do służby wojskowej, którzy nie mogąc się leczyć w obozie tą drogą usiłowali wydostać się na wolność. Nadto kilkudziesięciu nie przyjęto, uważając ich za niezdatnych z innych względów.

Ponad 2000 pozostałych w obozie, poddano dalszym ograniczeniom. Sprawozdanie kaliskiego komitetu Opieki nad jeńcami, złożone dnia 15/XI Radzie Regencyjnej stwierdza: „Zastosowano cały szereg środków represyjnych. Komendanta legionistów, wachmistrza Olszamowskiego, który utrzymywał porządek i karność wśród żołnierzy, wysłano do obozu jeńców w Rasztat. Wstrzymano zupełnie urlopy i zwalnianie legionistów chorych i małoletnich. Przeniesiono legionistów z ośmiu baraków do 4½ i zabroniono przebywającym w różnych barakach komunikować się ze sobą. Wskutek tego, jak również z braku światła, praca w warsztatach, zajęcia szkolne zupełnie ustały. Legionistom zabroniono wychodzić z baraków, zmuszając, by cały czas spędzali, leżąc w zaduchu, stłoczeni tuż obok siebie. Nawet w dzień panował tam mrok, którego nie mogły rozproszyć małe okienka, o g. 3.30 popoł. było już zupełnie ciemno, zaś oświetlenia żadnego nie dostarczono. Pod względem zaopatrywania, stosunki też uległy zmianie na gorsze. Już od miesiąca legioniści nie dostają artykułów żywnościowych według norm, przepisanych przez władze okupacyjne i zawsze przy ważeniu konstatowane są poważne braki. Pismo internowanych z dnia 3 listopada do Rady Regencyjnej maluje dobitnie nastrój obozu. Stwierdza: Dotychczas całą energię skupiliśmy w kierunku organizowania się i utrzymania życia naszego na poziomie godności munduru żołnierza polskiego". Obecnie niemieckie władze obozu ponownie podjęły plan zorganizowania naszego życia w obozie na trwałych podstawach, tym razem już z całkowitem pominięciem i podeptaniem naszej wewnętrznej organizacyi, tego głównego czynnika zachowania moralnego zdrowia masy żołnierskiej. Niemiecka komenda obozu obok ograniczenia do minimum wszelkiej swobody ruchów aż do zamknięcia całego życia szkolnego i uniemożliwienia prac komisyi żywnościowej włącznie, podejmuje szereg zarządzeń o charakterze wyraźnie prowokacyjnym, jak świadczy o tem najdobitniej rozporządzenie, które przez nas spokojnie przyjętem być nie może, aby na piersi żołnierza obok zaszczytnych odznak brygad i pułków i odznaczeń bojowych, umieścić numer, znamię niewolnika". „W najbliższą przyszłość spoglądać musimy ze wzrastającym niepokojem".

W kilka dni później sprawdziły się niepokojące przeczucia, internowani w obronie honoru i swojej godności żołnierskiej uciec się musieli do środka, niestosowanego nigdy w krajach cywilizowanych: do masowej długotrwałej głodówki.

Nie obojętny jest przebieg wydarzeń, charakteryzujący hart internowanych i stosunki, w jakich pozostawali.

Dowiedziawszy się o rozkazie naszycia numerów, oficer łącznikowy zaproponował zastąpienie ich numerowanemi legitymacyami z liczbą, którą internowani pokazywaliby na żądanie komendy. Z tą propozycyą udał się prosić o interwencyę do Rady Regencyjnej. Internowani poddali się spokojnie przyszywaniu numerów przez krawców rosyjskich, poczem numery zdzierali, oświadczając, że nie mogą znieść zniesławienia munduru. Interwencya zbrojna wart niemieckich nie doszła do skutku wskutek taktownego zachowania się majora niemieckiego Kaupischa, pozbawionego za to komendy bloków legionowych. Komendant obozu, hr. Oynhausen, dnia 13/XI oświadczył, że odbiera obiad, znosi łączność z komitetem kaliskim, zatrzymuje funkcyonowanie poczty, zamyka kantynę dopóty, dopóki legioniści numerów sobie sami nie przyszyją. Przodownika obozu wachm. Osińskiego, aresztowano. Kapitan niemiecki Slibitz, następca majora Kaupischa, w obecności hr. Oynhausena wydał dalsze rozkazy wykonawcze — między nimi, że żaden legionista nie ma być wypuszczony z baraku bez względu na potrzeby. Pomimo zaprzeczenia „Deutsche Warschauer Zeitung" skonstatować musimy, że posterunki ustawione przy wyjściach z baraków, otrzymały surowy nakaz nie wypuszczenia legionistów bez naszytych numerów ani do studni, ani do ustępu i że ten nakaz obowiązywał jeszcze dnia 16/XI. Nikt z legionistów, nawet ci, którym krawcy rosyjscy powtórnie naszyli numery, nie zgłaszał się po jedzenie. Trwało to przez dni 14, 15, 16 i 17 listopada. W ciągu 16/XI pojawiać się poczęły następstwa głodzenia i niewypuszczania z baraków. Wydarzyły się wypadki omdlenia. Bez numerów nie wolno było chorym zgłaszać się do ambulatoryum, chodzić do szpitala sanitaryuszom, wyjść po lekarstwa. Gub. kaliski nie zezwolił lekarzowi obozu na wysłanie o tem telegraficznego meldunku do władz polskich i niemieckich w Warszawie. Nieludzkie zachowanie się kap. Slibitza dochodziło do tego, że na uwagę o możliwości epidemii tyfusu, odpowiedział — „niech wybuchnie". W ambulatoryum brak było środków cucących i świec, niezbędnych przy zabieraniu omdlałych z ciemnych baraków. Dnia 17/XI ilość chorych doszła do 300. Dwu dysponowano na śmierć. Rada Regencyjna otrzymała zapewnienie, że generalne gubernatorstwo warszawskie będzie interweniowało w komendzie obozu w sprawie złagodzenia zarządzeń i zniesienia numerów. Pierwsza zapowiedź tego rodzaju wywołała jednak tylko telefon kap. Renzla z gen. gub. do oficerów łącznikowych, by zawiadomili legionistów, że numery zostały zaprowadzone w porozumieniu z generalnem gubernatorstwem. Dnia 18/XI dzięki interwencyi oficera łącznikowego, zadecydowanem zostało w obozie następujące tymczasowe załatwienie: „Wobec tego, że dalsza głodówka może pociągnąć za sobą ofiary w ludziach, obóz legionowy przyjmuje propozycye oficera łącznikowego, jako przedstawiciela władzy polskiej, od której oczekuje w dalszym ciągu skutecznej interwencyi. Ustalono, że wszyscy, bez względu na posiadanie numerów, zostaną wypuszczeni zaraz do jedzenia, dawne urządzenia zostaną przywrócone, legioniści sami sobie numerów przyszywać nie będą, lecz zniosą, że zrobią to krawcy rosyjscy.

Sprawa nie została bynajmniej zakończona. Nie załatwia jej (kończy tylko konflikt o numery) przeniesienie internowanych do koszar w Łomży, ani zapowiedziane przez ppułk. Nothego uwolnienia 150 małoletnich i chorych — z uprzedzeniem, że stan ich obuwia i ubrania jest taki, że ich niepodobna „in solch unvollkommenen Anzuegen in ihre Heimatsorte zu entsenden", zwłaszcza, że to niedostateczne ubranie jest „immerhin staatliches Eigentum". Doprawdy, wzruszająca jest ta dbałość niemieckich oficerów o państwową własność austryacką, gdyż te łachmany mundurów, których honoru strzeże młodociany żołnierz polski, narażając się na śmierć głodową, pochodzą z c. i k. Intendantury Legionów.

Pod wpływem żądań powszechnych rozpoczęło się przewożenie internowanych ze Szczypiorna do koszar w Łomży, zapowiedziano możność otoczenia ich tam opieką rządu polskiego, zgodzono się na zdjęcie numerów przy wyjściu ze Szczypiorna, zapowiedziano zwolnienie małoletnich, chorych i inwalidów. Te zarządzenia powstrzymały zrozpaczonych jeńców od ponownej głodówki, nie mogą jednak uspokoić i zadowolić społeczeństwa polskiego. Internowani żołnierze i oficerowie, to w opinii większości narodu — najlepsi synowie Polski. Wbrew wszelkim oszczerstwom — to lojalni obywatele państwa polskiego, nie tylko gotowi do posłuchu rządowi polskiemu, lecz żądni rozkazów tego rządu.

Dobitnym wyrazem opinii Polski są liczne zebrania i wielkie warszawskie manifestacye z dnia 9 grudnia, jest ofiarność społeczeństwa na rzecz internowanych, najpopularniejszego dziś celu składek powszechnych.

Nietylko Królestwo, lecz i Galicya jest przejęta sprawą internowanych. To ochotnicy, których w Galicyi werbowano i organizowano, to męczennicy wspólnej sprawy Niepodległości i Zjednoczenia Polski.

Opinia publiczna Galicyi żąda interwencyi rządu austryackiego.

Wobec powyższego zapytują podpisani:

1. Czy c. i k. rządowi znane są powyższe opisane fakta pogwałcenia i podeptania godności żołnierskiej kilku tysięcy najdzielniejszych polskich legionistów, którzy prawie wszyscy składali przysięgę cesarzowi Franciszkowi Józefowi i służyli po 2 i 3 lata na froncie pod rozkazami c. i k. Naczelnej Komendy Armii.

2. Czy c. i k. rząd skłonnym jest w sposób stanowczy interweniować u rządu niemieckiego, celem uzyskania uwolnienia internowanych w obozach jeńców oraz uwięzionych w fortecach niemieckich żołnierzy i oficerów Legionów Polskich.

3. Czy c. i k. rząd skłonny jest do interwencyi w sprawie zwolnienia brygadyera Józefa Piłsudskiego i płk. Kazimierza Sosnkowskiego, co odpowiedziałoby najgłębszym uczuciom narodu polskiego.

Wiedeń, 20 grudnia 1917 r.

Dr E. Bobrowski, J. Moraczewski i tow.

# Zerwanie rokowań brzeskich.

**Odrzucenie rosyjskiej propozycyi przeniesienia rokowań do neutralnego kraju. — Istota trudności w sprawie Polski, Litwy i Kurlandyi. — Mowa Trockiego. — Wywody kanclerza: „Opieramy się na naszem stanowisku siły".**

Kwestya przeniesienia rokowań. — Trockij: „Niemcy chcą oszukać Rosyę".

Wiedeń. (BK.) Z Brześcia Litewskiego donoszą: Przewodniczący delegacyi rosyjskiej wystosował 3 stycznia z Petersburga do pełnomocników państw czwórprzymierza w Brześciu Litewskim depeszę, w której powołując się na uchwałę rządu rosyjskiej republiki, proponuje, by rokowania prowadzić dalej w którymś z neutralnych krajów zagranicznych. W odpowiedzi na to delegaci czterech sprzymierzonych mocarstw zatelegrafowali do pana Joffego, że odrzucają wszelkie przeniesienie siedziby rokowań, ponieważ w sposób wiążący zostało już uchwalone, że najpóźniej do 5 stycznia ma się podjąć dalej rokowania w Brześciu Litewskim.

Berlin, 5 stycznia.

Depesze, jakie w ciągu dnia nadeszły do Berlina z Londynu, wskazywały na dokonaną zmianę położenia. Początkowo łudzono się, że są tendencyjnie zabarwione. W krótkim czasie ujawniło się jednakże, że te doniesienia były zgodne z prawdą, a mianowicie, że istota trudności okazała się w odniesieniu do sprawy Polski, Litwy i Kurlandyi, którą to sprawę, w szczególności zaś kwestyę, czy kraje te już wykonały swe prawo postanowienia o sobie różni członkowie rosyjskiej delegacyi odmiennie osądzali.

Głównym sprawcą zerwania jest jednakże Trocki. Na posiedzeniu rady (sowietu) wygłosił niesłychanie ostrą mowę przeciw Niemcom, które chcą oszukać Rosyę. Powiedział on: „Żądamy prawa dla Polski, Litwy i Kurlandyi, aby mogły bez trudności postanowić co do swego obszaru i domagamy się, aby państwa centralne to prawo uznały".

**Obrady gł. komisyi. — Kanclerz: od punktów 1 i 2 nie możemy odstąpić.**

Kanclerz hr. Hertling złożył w komisyi głównej parlamentu następujące oświadczenie:

Już przedtem podczas rokowań rząd rosyjski wyrażał życzenie, by rokowania przenieść z Brześcia do jakiejś miejscowości neutralnej, więc np do Sztokholmu. Dziś tę propozycyę uczyniono wyraźnie. Rząd rosyjski proponuje przeniesienie rokowań z Brześcia do Sztokholmu.

Pomijając już to, że nie możemy pozwolić na to, aby nam ze strony Rosyi przepisywano, gdzie mamy dalej prowadzić rokowania, pozwolę sobie wskazać na to, że przeniesienie rokowań do Sztokholmu natrafiłoby na nader wielkie trudności. Wskażę tylko na jedną trudność, mianowicie na to, że bezpośrednie połączenie, które rokujący pełnomocnicy muszą posiadać ze swojemi stolicami: Berlinem, Wiedniem, Zofią, Konstantynopolem i Petersburgiem (bezpośrednie połączenia, urządzone w Brześciu, funkcyonują dobrze), byłoby w Sztokholmie niezmiernie trudne do urządzenia. Już to samo sprawia, że nie możemy zgodzić się na wniosek rosyjski. Do tego przyłącza się, że robota koalicyi, siejąca nieufność między rosyjskim rządem i jego przedstawicielami a nami, znalazłaby tam nowy punkt oparcia.

Poleciliśmy przeto sekretarzowi stanu Kuehlmannowi, by odrzucił tę propozycyę. (Brawa).

Tymczasem przybyli do Brześcia przedstawiciele Ukrainy, i to nietylko jako rzeczoznawcy, lecz także jako wyposażeni w pełnomocnictwa do rokowań delegaci. Będziemy zupełnie spokojnie z zastępcami Ukrainy dalej pertraktować.

Dodaję jeszcze, że z Petersburga doniesiono, iż rząd rosyjski nie może zgodzić się na punkty 1 i 2 naszych propozycyi. Oba te punkty tyczą się metod opróżnienia obszarów i dokonania głosowania ludowego.

W prasie rosyjskiej pokazuje się, w jak nielojalny sposób pragniemy wycofać się z naszego przyrzeczenia w sprawie samostanowienia narodów o sobie. Muszę tę insynuacyę odeprzeć. (Brawa).

Punkt pierwszy i drugi są uwarunkowane względami praktycznymi. Nie możemy od nich odstąpić. Myślę, moi Panowie, że możemy spokojnie czekać, jak się ta sprawa dalej rozwinie. Opieramy się na naszem stanowisku siły, naszem lojalnem usposobieniu i na naszem dobrem prawie (Wir stuetzen uns auf unsere Machtstellung, auf unsere loyale Gesinnung und unser gutes Recht). Brawa.

Komisya odroczyła się do jutra, ponieważ po południu będą obradowały frakcye nad sytuacyą polityczną.

**Sprawozdanie Kamieniewa.**

Korespondent londyńskiego „Daily News" donosi, że w Instytucie Smolnym odbył się wiec ludowy, na którym Kamieniew zdawał sprawę z rokowań pokojowych. Wielka Biała sala była przepełniona publicznością. Kamieniew odczytał relacyę, w której zaznaczył, że Rosyanie opierają się wznowieniu traktatów handlowych. Kamieniew zakończył tem, że obecnie wszystkie kwestye gospodarcze są w stanie gorączkowego kotłowania, tak, że nie można się żadną miarą wiązać na długi termin. Przemysł zostanie w Rosyi uspołeczniony, banki będą upaństwowione. Wobec tego nie można przyjąć zasad, któreby się sprzeciwiały socyalizmowi.

**Tylko epizod?**

Stanowisko wiedeńskich kół miarodajnych oddaje może najlepiej artykuł „Wiener Allg Ztg.", utrzymujący, jak wiadomo, stosunki z ministerstwem spraw zagranicznych. Otóż „Wiener Allg. Ztg." oświadczą między innymi: „Idzie tu o epizod na razie bardziej formalnej natury. Nie byłoby wskazanem przecenianie tego zajścia, ale nie wolno także lekceważyć jego symptomatycznej doniosłości. Musimy być na to przygotowani, że trzeba będzie ominąć jeszcze niejedno niebezpieczeństwo, zanim staniemy u celu. Wszak rozumie się samo przez się, że koalicya czyni, co tylko może, by przeszkodzić porozumieniu między mocarstwami centralnemi a Rosyą."

# Uchwały konferencyi paryskiej.

**Stany Zjednoczone mają przyspieszyć zwycięskie zakończenie wojny. — Siły wojskowe będą jak najprędzej wysłane do Europy. — Przymusowy rozdział środków żywności.**

Waszyngton, 5 stycznia.

Departament państwowy podaje do wiadomości sprawozdanie z paryskiej konferencyi, której najważniejsze propozycye są następujące: St. Zjednoczone mają użyć swego całego wpływu, aby doprowadzić do zupełnej jednolitości w prowadzeniu wojny lądowej i morskiej i do ścisłego współdziałania gospodarczego między Ameryką a walczącymi po jej stronie krajami. Rząd i obywatele St. Zjedn. mają użyć wszystkich sił, ażeby przyspieszyć zwycięskie zakończenie wojny przez ogólną koncentracyę swoich środków pomocniczych, w łodziach i materyale. Siły wojskowe St. Zjedn. mają być, o ile możności jaknajszybciej wysłane do Europy.

Dalej uregulowano sprawę udziału Stanów Zjednoczonych w obradach najwyższej rady wojennej i osiągnięto zgodę w sprawie przyczynienia się Stanów do wspólnych środków wojennych. Przyjęto gwarancyę co do tego, że wszystkie amerykańskie wojska, które w roku 1918 zostaną posłane do Europy, będą zaopatrzone w uzbrojenie i wszelkie potrzebne materyały. Anglia, Francya i Włochy zgodziły się dać Stanom Zjedn. dokładny wgląd w problem kontroli środków żywności w swoich krajach i zgodziły się na to, aby zaprowadzić w tych krajach przymusowy rozdział środków żywności.

# „Artyści"...

Są szewcy, których nazywamy — artystami, jak również są artyści, którzy się wzajemnie chrzczą szewcami. Doskonałość jest istotą dzieła artyzmu, a jego wykonawcę stawia w rząd artystów. O kacie Langu, który po raz pierwszy występował gościnnie we Lwowie, wieszając mordercę Czabaka, a poraz drugi w zachodniej Galicyi w r. 1915, fama głosiła, iż jestto „prawdziwy artysta w swym fachu (!)." Szczęście, że nie artysta z łaski Boga...

Dzieło artyzmu wywołuje ogólny podziw. Rzeczy znane i oklepane pod piórem artysty-pisarza przybierają zgoła inny wygląd. „Z niczego stworzył coś!" — mówimy w zachwycie.

Wszyscy, którzy obecnie uginacie się pod ciężarem przekleństw, podnieście głowy. Jesteście artystami. Wszyscy. I ci, co nizają misterny łańcuszek handlowy w pełni powodzenia, i ci, których zawiść ludzka skrępowała kajdankami niewoli przymusowej. Wszyscy! Jakiegokolwiek jesteście rodu i wyznania! Czy was ksiądz czy rabin przygarnął do szeregów swych wiernych.

Jesteście artystami!

Podziw ogarnia człowieka na widok doskonałości waszych dzieł! Alchemicy dwudziestego stulecia, coście potrafili z niczego wytworzyć złoto! — Artyści — —

Dawniej był kupcem. Nabył trochę pieprzu, kawy, śledzi szynkował wódkę, rum i piwo, sprzedawał papierosy i żył, ledwo dysząc. Córuchny chwytały gościa prawie za — szyję, byle dał jeszcze „coś utargować". Może papierosa? Może piwa? A zapałek nie trzeba? Może pani zapomniała o mące? Proszę, — jest! Po co dwa razy chodzić do „sklepu!" W drożdże dodawano rodzinki, a wszystko opakowywano w taką grzeczność, w taką życzliwość, iż przysiągłbyś, że rodzina kupca sprzedałaby ci nawet swe miejsce w niebie. Poprostu z dobrego serca i abyś pamiętał o jej sklepie.

A w trzecim roku wojny?

Sklep — ogołocony, nawet listkiem bobkowym nieprzykryty. Ani pieprzu, ani kawy, ani cukru, ani żadnej rzeczy, nie wyłączając cukierków; mały, ciemny lokal opustoszał. Niewolno podawać w nim napojów wyskokowych. Chyba tylko piwo w oznaczonej porze.

Jednakowoż — kupiec żyje, rodzina jego żyje.

— Wie pan, mamy dostawy wojskowe! — zwierza się najstarsza córka.

— Phi! Dostawy wojskowe — istna manna z nieba!

— Z tego się utrzymujemy. No, i ze sprzedaży wódki czy rumu, bo więcej niczego nie można dostać albo się nie opłaca sprzedawać w małych ilościach. Ale co ta wódka nas kosztuje! „To się nie widzi!" Niedawno zapłaciliśmy 500 koron kary. Kilkakrotnie zamknięto nam sklep z tegosamego powodu. Strach, doprawdy!

Nie wierzysz czytelniku? Toż ta pani nie robi z tego żadnej tajemnicy. U Michalika spotkasz ją z siostrami — ubraną tak bogato, jak ubogo jest w jej sklepie. W sekrecie zwierzy się, że posagi sióstr rosną jak obecnie ceny. O, siostry jej! (Wspaniały gest ręką, oczy do góry — w zachwyceniu). Jakie inteligentne. Ona — bo nie! Handluje poza sklepem. Ma kartę przemysłową i męża, przeznaczonego na front, już coś od roku. Biedak — choruje. Jest delikatnej konstytucyi.

— Wie pan, dziś straciłam 400 koron. Tak, 400 koron. Kupiłam kawę. (Dla wojska).' Tymczasem w każdej pace było jej mniej niż opiewała waga. Zgłasza się do nas pan, który pośredniczył w sprzedaniu (bo wkrótce ją sprzedałam). Żąda wyrównania straty. Co robić?

— Odnieść się do tego, od którego pani nabyła. A nie, to do — sądu.

Wyraz politowania.

Jedna z „artystek".

Ani zbyt mądra, ani zbyt nieuczciwa. Przeciwnie, szczyci się dobrem sercem i jest najświęcie] o tem przekonana.

Z dobrego serca truła żołnierzy kiepską wódką i rozkrochmalonym rumem. Z dobrego serca wyróżniała żandarmów i policyantów. Z dobrego serca dawniej opaźniała sprzedaż papierosów, by „gości" znowu w następny dzień zlowić i uraczyć wódką, której niewolno było w sklepie sprzedawać. Z dobrego serca.

Dzisiaj kupiec jest bogaczem. Trzy pokolenia jego rodu nie zarobiły tyle, co on w ciągu trzech lat.

I zali nie godzien nazwy „artysty" w swym rodzaju?

Takich „artystów" pełno. Im dłużej się wojna przeciąga, tem ich więcej.

Choroba „popędu do handlu" szerzy się z zastraszającą szybkością. Groźna epidemia, na którą dotychczas nie znaleziono odpowiedniego środka. Ludzi opanował szał kupiecki. Frymarczą, co im wpadnie w ręce. Sprzedają wszystko, nie wyłączając sumienia. Są ulice, gdzie kwitnie w najlepsze handel potajemny, chociaż wszystkie w niej sklepy pozamykane.

Ci, którzy muszą tylko kupować, a nie mają niczego do sprzedania, doczekają się chwili, kiedy „artyści" zdejmą z nich skórę na grzesznem cielsku w celach handlowych, a następnie — odsprzedadzą — im.

W pierwszych dniach wojny wygrywano pieśni na instrumentach: ludzkości, etyki, ideałów.

Dzisiaj?

Popatrzcie na spanoszone indywidua! Spojrzyjcie na tych „artystów". Gdzie ludzkość, etyka, ideały? Spuszczone z łańcucha instynkty bestyi wyprawiają gody. Oszust, zdzierca, spekulant, handlarz łańcuszkowy święci tryumfy! Żadnej u niego litości, żadnego wstydu! Panoszy się łotr, czelnie spoziera na wszystkich, ufny w moc pieniądza, który złupił na współbliźnich. Pieniądzem okupuje milczenie jednych, a poparcie drugich. Kupuje sumienia ludzkie i handluje niemi. Śmieszny jest najczęściej, ale majątek i ze śmieszności go wyleczy.

Wobec tych artystów — opadają ręce — często zaciśnięte w kułak. Plunąć takiemu handlarzowi w twarz — jeszcze zbyt wielki zaszczyt dla niego.

Zresztą i onby i z tego skorzystał i na tem zarobił — w handlu łańcuszkowym.

Należałoby stworzyć „złotą księgę", nazwiska zaś tych „artystów" uwiecznić w niej. Należałoby ich karać nie więzieniem, nie grzywnami, nie odebraniem praw obywatelskich, ale wypalać im stygmat ich hańby na czole, piętnować, jak galerników francuskich.

Kto w czasie, gdy miliony ludzi leją krew na polach bitewnych lub konają powolną, straszną śmiercią głodową, gdy nędza czyni kilkuletnich chłopców złodziejami, a dziewczęta oddaje prostytucyi — kto w tym czasie wzbogaca się w nieuczciwy, zbrodniczy sposób z niesłychaną krzywdą drugich, ten wart, aby wpierw przystemplować mu czoło, a potem dopiero jego pieniądze.

Wówczas przekonalibyśmy się, że wojna wydała wielu „artystów w swoim rodzaju", tak, jak kat Lang w swoim...

Teodor Kaszyński.

# Komunikat niemiecki.

Berlin, 5 stycznia.

Urzędowo donoszą 4 stycznia:

**Zachodni teren wojny:**

Prawie na całym froncie przyszło do żywych walk artyleryi z obu stron. Czyste, mroźne powietrze sprzyjało tej walce. **Przy wypadach angielskich, które odparliśmy na wschód od Ypres i na północ od kanału La Bassee, jakoteż przy naszych pomyślnych wycieczkach na południowy wschód od Moeuvres w Szampanii wzięliśmy jeńców i zdobyliśmy kilka karabinów maszynowych.**

**Od 1 stycznia stracili nasi przeciwnicy w walkach powietrznych wskutek strzałów z ziemi 23 samoloty i dwa balony na uwięzi. Nadporucznik Loerzer odniósł 20 zwycięstwo.**

**Wschodni teren wojny:**

**Nic nowego.**

**Na frontach macedońskim i włoskim nie było ważniejszych wydarzeń.**

Pierwszy generalny kwatermistrz **Ludendorf.**

# Z miasta.

**Henryk Melcer w Krakowie.** Znakomity pianista i kompozytor polski, H. Melcer, wystąpi w b. m. dwukrotnie w Krakowie; raz w popularnym wieczorze Chopinowskim, drugi raz we własnym wieczorze kompozytorskim. Na oba wieczory są już bilety u F. Eberta.

**Loterya fantowa** w połączeniu z orkiestrą odbędzie się staraniem Krakowskiego Koła pań T. S. L. w dniu „Trzech Króli" 6 b. m. w hali Sukiennic. Początek o godz. 3 popoł. Dochód na schronisko dla niemowląt i dzieci bez opieki, na szkołę gospodarczą w Orłowej, na Śląsku, w części na K. B. K.

**Szef intendantury w Krakowie,** p. Wessely, prosi nas o zaznaczenie (przedkładając odpowiednie dokumenta), iż jest nieścisłą wiadomość, podana w art. Nr. 299, że Bannet otrzymał z rzeźni wojskowej 100 tys. skór po 13 K. Otrzymał bowiem po tej cenie tylko 22 tysiące sztuk na kwotę 288 tysięcy koron; następujące partye kupował po 26, 60 i 80 kor. Oferentów, proponujących wyższe ceny, wówczas nie było.

**W Kollegium wykładów naukowych** (Rynek, A-B 39).

W niedzielę 6 b. m. o godz. 11 przedpoł. wykład dr Reissa o twórczości Beethovena.

*Antoni Dacków i Karolina Siemieńska zawiadamiają o swoim ślubie, który odbył się dnia 2-go stycznia 1918 r. w kościele Salwatora na Półwsiu Zwierzynieckiem.*































Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pytrzewski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).